

Colloquia

Blog Teatru Węgajty

Erdmute Sobaszek – Przepisane z notatnikaOpublikowano Wrzesień 2011, autor: blogger

Poniedziałek, 5.09.

– Wyczerpanie, choroby, przerwa w próbach. Rozmowa. Ilir o filmie: będzie opowiadał o historii albańskiej izolacji i emigracji poprzez losy ludzi. Mówi dużo, coraz więcej dramatów i coraz więcej szczegółów politycznych. Ktoś trzykrotnie uciekał, dwa razy został złapany i odsiadywał wieloletnie wyroki. Dorobił się na Zachodzie, ale wrócił w latach dziewięćdziesiątych. Żyje w Shkodrze na skraju nędzy. Jakiś wysoki oficer wypłynął statkiem z kilkunastuosobową załogą w kierunku wyspy, zabierając ze sobą żonę i kilkumiesięczną córkę. Ze wsi Zogaj padł strzał, ale udało im się dopłynąć. Na miejscu dopiero załoga ujawniła prawdę: strzał zabił dziecko. Ten oficer nigdy nie wrócił do Albanii. Wszyscy, którzy uciekali, mieli świadomość, że ukarani zostaną ich najbliżsi. Pewien nastolatek opowiedział w rodzinie dziwny sen: śniło mu się, że ze ścian pospadały portrety członków Biura Politycznego. Jego matka natychmiast poszła do komitetu: „Mój syn ma nieprawidłowe myśli”. Dostał kilkanaście lat. Dlaczego to zrobiła? Miał jeszcze ośmioro rodzeństwa – może dlatego. „Zostaliśmy zmuszeni do donoszenia” – nie wiemy, co się za tym kryje. Ludzie w Zogaj obecność obcych we wsi sygnalizowali sobie specjalnym dzwonkiem blaszanym. Wiadomo też, że wiele osób nosiło broń. O tym się nie mówi. My jesteśmy tu gośćmi. Co my możemy zrozumieć w ciągu kilku dni? Jaki będzie nasz następny krok? Uczymy się kolejnych słów: pesc (ryba), buka (chleb), fmi (dzieci), nataemir (dobranoc), Pramvera pomaga nam przyswoić kilka wersów pieśni weselnej, która ma podobno kilkadziesiąt zwrotek. Historie dziejące się już po upadku komunizmu: o rodzinie, która przez pięć lat przekoczowała w jednym pomieszczeniu w ambasadzie włoskiej (dlaczego nie przyznano jej azylu wcześniej??). 25 000 Albańczyków na dwóch niewielkich statkach we włoskim porcie (pamiętam z telewizji obraz ludzi wiszących na burcie i wpadających do wody podczas próby wydostania się na ląd), inny statek z setką uchodźców – rodzinami z dziećmi uciekającymi przed wojną domową spowodowaną krachem tzw. piramid finansowych – staranowany przez jednostkę włoską. Niewielu przeżyło, potem latami ciągnęły się dochodzenia. O tym się nie mówi. Mówi się o niespełnianiu warunków, o mafii i o przemyśle. Gdzieś są zbiorowe groby ludzi zabitych na granicy w latach po śmierci Hodży. Czasami jakiejś rodzinie udaje się zgromadzić pieniądze, prowadzić poszukiwania zaginionych we własnym zakresie. Czasami kogoś odnajdują. Wacek: Kojarzą mi się ze sobą trzy wyspy. Pierwsza, to ta, którą codziennie oglądamy, tu na Jeziorze Szkoderskim po stronie Czarnogóry, do której próbowali dopłynąć Albańczycy. Druga to włoska wyspa Lampedusa, do której dopływają uchodźcy z Afryki. Trzecia: norweska wyspa Utøya, na której prawicowy ekstremista zabił siedemdziesięciu siedmiu młodych ludzi. W Zogaju na przejściu granicznym zwanym „poczta” pozostał mur z oficjalnym napisem, ściana, gdzie rozstrzeliwano schwytanych. Napis głosi: naród ponad wszystko. Rozstrzeliwano więc w imię idei państwa narodowego. Tak jak Breivik.C.d. rozmowy: W jaki sposób zbudować tutejszy montaż spektaklu „Ziemia B” wprowadzając – tak jak zamierzaliśmy od początku – obrazy wzięte stąd bezpośrednio? Jaka może być funkcja tego pokazu? Podobna do działania aktorów sprowadzonych przez Hamleta, prowokujących króla do przyznania się do morderstwa czy podobna do tragedii antycznej, np. Antygony? Rozmawiamy o pomysły performance’u płynięcia do wyspy. Jak dosłowne może być nasze działanie?

7.09., „Ziemia B” w ZogajScena pierwsza: Wielbłąd wyrusza spod kawiarni, już teraz jest więcej ludzi niż zwykle, do tego jeszcze – w chwili wyjścia wielbłąda na ulicę – człowiek wracający skądś ze swoimi osłami (!) Za wielbłądem „Imigrant”, Emmi w masce czarnoskórego pucybuta. Robi co do niego należy: zamieszanie i śmiech.

Scena druga: Zbliżamy się do plaży. Widok stąd na molo, jak na gigantyczną scenę. Na tle nieba taniec dwóch kobiet. W dziwnym kostiumie. Jest to wspólna, dwuosobowa suknia ślubna. Raz sprawia, że ciała obu tancerek łączą się w jedno, raz niczym kaftan bezpieczeństwa staje się narzędziem do zniewolenia, raz całunem. Zosia i Emmi zadedykowały tę etiudę młodej parze, o której nam opowiadano.

Scena trzecia:Zaczynamy dokładnie w tym punkcie, do którego doszliśmy nad jeziorem Modrym w Durmitorze dziewięć dni wcześniej. Śpiewamy „By the Waters of Babylon”. A słowa są teraz świeże, tutejsze („we lay down and wept for thy Zion”). Jest taniec: inny taniec dwóch innych kobiet, nad samym brzegiem. W końcu jedna wchodzi do wody coraz głębiej, odpływa. Nie śpiewamy już, Iza płynie dalej, oddala się w prostej linii w kierunku wyspy. I teraz dopiero, po tym jaka cisza zapadła, orientujemy się, że za balustradą kawiarni i w wyższej części plaży jest pełno ludzi patrzących na to wszystko. Iza płynie, jest już bardzo daleko. Jesteśmy trochę niespokojni. Czy dwójka rybaków, umówionych wcześniej przez Ilira, wsiedzie do łodzi? W końcu wsiadają, szarpia za linę, włączają rozrusznik silnika. Odpali czy nie odpali? Jadą, za chwilę są przy Izie i pomagają jej wgramolić się do łódki. Oklaski!!! Po tym wszystkim już pozostałe sceny z „Ziemi” rozgrywają się przy kawiarni pod dyndającą latarnią, z tłumem ludzi, harmiderem i pokazami kręcenia pojkami przez chłopców na zakończenie. I wspólne wykonanie pieśni weselnej i wspaniałe granie Nebi na dajrze (tamburynie) i tańczenie i coraz więcej pieśni rybackich...

PocztówkaJazda przez Shkodrę tam i nazad. Tysiące sklepików, myjni samochodowych, zakładników, piekarni, byrkarni, garaży, bud, prowizorycznych zadaszeń. Ludzkie mrowie pośpiesznie przysposabiające do życia przestrzeń na gruzowisku po ... nieważne po czym. Meczety, salony gier, krzyże, salony piękności, knajpy. Tak jakby nareszcie udało się zapomnieć o przeszłości. Dojeżdżamy do mostu Ura e mesit. Rząd potężnych łuków kamiennych nad rzeką z kamieni. Wspaniałość. Śmieci. To jeszcze nie powód, żeby się poczuć się lepszym. W głowie tylko refren albańskiej pieśni weselnej i wykuwana przeze mnie w tym języku do naszego spektaklu fraza z Brechta: Kto położy tamę na rzece i żyje wystarczająco długo, zobaczy jak tama się rozpada albo rzeka usycha. Wracamy, znów przez miasto, pora zachodu słońca, mijamy zamek i podświetlony na ścianie góry napis SHIPONIA (jak „Hollywood”!). Rzeka Drin i hałdy wydobywanych tu pod miastem drobnych kamieni rzecznych. Resztki czerwieni na ciemnym niebie, woda, kryształowa do bólu, skądś dochodzi głos muezina, jeden, drugi, trzeci, mieszają się. Grająca na kamieniach woda tworzy wyspy i lustra. Codziennie – w zależności od pracy koparki – zmienia bieg.

E.S.

Ten wpis został opublikowany w kategorii [Teksty](#). Dodaj zakładkę do [bezpośredniego odnośnika](#).

Colloquia

Dumnie wspierane przez WordPressa.